

Trzeciego lutego 2012 roku odszedł Profesor Andrzej Szczekliki, naukowiec i erudyta zasłużony na wielu polach, dla mnie w szczególności wspaniały szef i towarzyszy w II Katedrze Chorób Wewnętrznych.

Wychowany w rodzinie wybitnych lekarzy, pomimo talentu muzycznego wybrał drogę zawodową wytyczoną godnie przez ojca, Edwarda Szczeklika, ordynatora szpitali w Krakowie i Wrocławiu. Skończył medycynę i w tejże zaznaczył swoje miejsce jako wybitny naukowiec, autor przełomowych odkryć, z których najważniejsze – genetycznego podłoża astmy aspirynowej i zastosowania prostacykliny w chorobach układu krążenia – zostały uhonorowane międzynarodowymi nagrodami: I nagrodą czasopisma „Lancet”, honorowym członkostwem Royal College of Physicians w Londynie, nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, nagrodą C. von Pirqueta, nagrodą im. Roberta Cooka czy licznymi doktoratami honoris causa Akademii Medycznych we Wrocławiu, Krakowie, Katowicach, Łodzi i Warszawie. Był autorem ok. 650 prac naukowych drukowanych w najbardziej prestiżowych czasopismach, a w ostatnich 10 latach najczęściej cytowanym polskim naukowcem z zakresu medycyny.

Zacząłam znajomość z Profesorem jeszcze jako studentka medycyny i byłam pierwszą asystentką, którą przyjął po przeniesieniu się z Wrocławia do Krakowa. Mało jest w Polsce ludzi, którzy tak jak On znali medycynę, nie tylko tę specjalistyczną, ale i ogólną. Praca z Nim była przygodą intelektualną i niezwykłym wyróżnieniem.

Był niezwykle pracowitym człowiekiem, spędzał w klinice całe dni. Nas, młodych pracowników naukowych, uczył medycyny, podejścia do pacjenta, empatii i tego, jak rozmawiać z chorym człowiekiem, często umierającym. Był szefem wymagającym, ale bardzo pomocnym.

Jego zainteresowanie naszymi osiągnięciami było dla nas motywacją do samodzielnego rozwoju. Miałam

zaszczyt publikować prace przygotowane wspólnie z Profesorem, także dzielić z Nim proces prowadzenia badań. Wielkiej naukowej pasji Profesora towarzyszyło przekonanie o przemijalności efektów naszego wysiłku, mądrość, że to, co dziś uważamy za pewnik, rozwój nauki niebawem wiarygodnie podważy, zastąpi mocniejszym argumentem, włoży w nawias. Człowiek tak zasłużony dla empirycznej strony nauki uczył nas zarazem, że nauka to tylko część poznania, że medycyna oparta na danych naukowych nie polega na sztywnym przestrzeganiu wytycznych i zaleceń. W decyzjach dotyczących pacjenta kazał nam kierować się nie tylko informacją naukową i sytuacją kliniczną, ale systemem wartości pacjenta, jego preferencjami oraz naszym indywidualnym doświadczeniem i umiejętnościami. Profesora Andrzeja Szczeklika nazywaliśmy wielkim humanistą nie dlatego, że napisał wybitne książki z pogranicza sztuki, filozofii i literatury pięknej, *Katharsis* i *Kore*, lecz dlatego, że humanizował, jak nikt inny, polską medycynę, postrzegając chorobę jako zerwanie harmonii z Kosmosem, a zadanie lekarza jako przywrócenie tej zerwanej harmonii i nastrojenie chorego do rytmów Wszechświata.

Dlatego też szczególnie ufali Mu i zostawali pacjentami naszej kliniki wspaniali twórcy polskiej kultury, m.in. Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Jerzy Turowicz, Henryk Mikołaj Górecki, zwykli pacjenci pisali do Niego listy z podziękowaniami, artyści występowali specjalnie dla Niego na corocznej uroczystości imiennowej w „Piwnicy pod Baranami”, a koledzy naukowcy z całego świata zapraszali Go z prelekcjami na najważniejsze konferencje.

Odchodząc tak niespodziewanie, pozostawił nas Profesor z niepisany testamentem, by w pogoni za faktami naukowymi nie tracić z oczu człowieka, by lecząc ciało, nie zapomnieć o duszy.

Ewa Niżankowska-Mogilnicka

Kierownik Kliniki Pulmonologii II Katedry Chorób Wewnętrznych
Uniwersytet Jagielloński, Collegium Medicum

Kiedy przed prawie czterdziestu laty spotkałem po raz pierwszy docenta (wówczas) Andrzeja Szczeklika, starając się o pracę w dopiero co objętej przez niego Klinice Alergologicznej w Krakowie, pytania zadawane w rozmowie medycyny dotyczyły stosunkowo mało. Pytał mnie raczej o znajomość języków, zainteresowania, literaturę. Wiele lat później sam zacząłem zadawać podobne pytania młodym adeptom sztuki lekarskiej. Przez szereg lat miałem okazję obserwować, jak w czasie egzaminów studenckich czy specjalizacyjnych Profesor Szczekliki pytał i dyskutował ze swymi rozmówcami, ciągle szukając młodych kandydatów mogących sprostać wymogom pracy naukowej i klinicznej w kierowanej przez Niego Klinice, a potem Katedrze.

Taka dbałość o stałe wyławianie talentów, budowanie kadry do realizacji najambitniejszych celów naukowych to podstawowa cecha wybitnych kierowników dużych zespołów badawczych – twórców „szkół”. I takim twórcą i Mistrzem swojej szkoły był Profesor Andrzej Szczekliki. Swoich poszukiwań nie zaprzestał nigdy. Mało tego, chciał wyjść poza ramy swej specjalności. Najlepszym przykładem jest znana w Polskiej Akademii Umiejętności Jego

inicjatywa stworzenia „PAUeczki” – regularnych spotkań grupy zdolnych studentów i doktorantów z różnych krakowskich wyższych uczelni, chcących prezentować swoje pierwsze osiągnięcia badawcze, zapoznawać się z wynikami innych, a przede wszystkim dyskutować o nich swobodnie. Niezwykłą wartością takich spotkań jest wyjście poza ramy jednego kierunku. W czasach, kiedy wąska specjalizacja w nauce czyni środowiska hermetycznymi, prezentacje i dyskusje o medycynie, sztuce, fizyce w jednej grupie ludzi i w jednym miejscu kształcą i rozwijają dyskutantów, rzutując ich zainteresowania i metody badawcze na szersze tło.

Teraz, kiedy naszą ambicją jest doganianie Europy i świata w wielu dziedzinach, a przede wszystkim w nauce, powinniśmy uczyć się od takich mistrzów jak Profesor Szczekliki, jak i jakimi metodami te cele osiągać i do ich osiągnięcia zachęcać. Pomysł „PAUeczki” to oczywiście projekcja Jego własnych, szerokich zainteresowań, czego tylko jednym z wyrazów są książki Jego autorstwa. Należy sobie życzyć, aby te działania, wybiegające daleko w przyszłość, pozostały trwałym sposobem działania w środowisku naukowym.

Jacek Musiał

Kierownik II Katedry Chorób Wewnętrznych
Uniwersytet Jagielloński, Collegium Medicum